


HARLEQUIN

Romans®

NR 21 06/07 CENA 7,40 ZŁ W TYM 0% VAT INDEKS 360325

A romantic couple is shown in a close embrace, kissing on a balcony. The man is wearing a dark shirt and grey trousers, while the woman is wearing a long, flowing pink dress. They are positioned in the center of the frame, with the woman's arms around the man's neck. The background features a scenic view of a coastal town with white buildings and red-tiled roofs, situated on a hillside overlooking a blue sea under a bright blue sky with scattered white clouds. In the foreground, there are several potted plants, including a large green agave-like plant on the left and various smaller plants in terracotta pots on the right. The overall atmosphere is romantic and idyllic.

Rebecca Winters
Miesiąc w Grecji



Czy wiesz dlaczego
książki Wydawnictwa Harlequin
czytają miliony kobiet?

Najczęściej wybierane odpowiedzi:

- lubię szczęśliwe zakończenia
- wprawiają mnie w radosny nastrój
- pozwalają oderwać się od rzeczywistości
- zapewniają miły relaks

HARLEQUIN®

dla każdej kobiety, każdego dnia...

Więcej informacji znajdziesz na
www.harlequin.com.pl

Rebecca Winters

Miesiąc w Grecji

Tłumaczyła

Małgorzata Borkowska

Drogie Czytelniczki!

Witajcie na początku lata! Na pewno większość z Was już zaplanowała wakacyjne wyjazdy – oby były bardzo udane – i niecierpliwie odlicza dni do urlopu. Czerwcowe książki z serii ROMANS zabiorą Was w wiele ciekawych miejsc, dzięki nim odbędziecie podróż do Grecji, Australii i na pustynię.

W tym miesiącu szczególnie polecam pierwszą część miniserii *Biurowy romans*, a także nową książkę Waszej ulubionej Rebecki Winters.

A oto wszystkie czerwcowe tytuły:

Miesiąc w Grecji – Rebecca Winters opisuje dzieje małżeństwa, które jest solą w oku pewnej pozbawionej skrupułu intrygantce.

Mężczyzna doskonały – pierwsza część miniserii *Biurowy romans*. Kobieta zafascynowana mężczyzną, którego nie widziała na oczy, ma wreszcie okazję poznać swój ideał...

Książę pustyni – burzliwy romans praktycznej Angielki z romantycznym szejkiem.

Na ratunek miłości – dwoje życiowych rozbitków odzyskuje wiarę w ludzi i w lepsze jutro.

Sprawa honoru, Ślubny kontrakt (DUO) – dwie opowieści o małżeństwach na niby, które okazały się równie trwałe jak te zawarte z wielkiej miłości...

Życzę przyjemnej lektury!

Grażyna Ordęga

Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Rebecca Winters

Miesiąc w Grecji



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: Husband by Request

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2006

Redaktor serii: Grażyna Ordega

Opracowanie redakcyjne: Władysław Ordega

Korekta: Ewa Popławska, Władysław Ordega

© 2005 by Rebecca Winters

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2007

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.
00-975 Warszawa, ul. Rakowiecka 4

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

Printed in Spain by Litografia Roses, Barcelona

ISBN 978-83-238-5008-3

Indeks 360325

ROMANS – 909

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Mamo, jak wyglądam? – Dominique wyszła z łazienki ubrana w żółte bikini.

Pełne miłości oczy matki wypełniły się łzami.

– Niewiarygodnie pięknie.

– Wiesz, o co pytam.

– Nikt by się nie domyślił, że miałaś usuniętą pierś.

– Andreas z pewnością zauważy różnicę.

– Wyłącznie wtedy, gdy będziecie we własnej sypialni.

Dominique spojrzała na matkę.

– Jeśli kiedyś jeszcze dopuści mnie do siebie na tyle blisko.

– Ożenił się z tobą po mastektomii, a od chwili, gdy go opuściłaś, wciąż odmawia zgody na rozwód. W ogóle nie widzę problemu.

Dominique była odmiennego zdania.

– Po tym, w jaki sposób odeszłam, wątpię, żeby chciał mnie przyjąć z otwartymi ramionami.

– No cóż, przyznaję, tego bym się nie spodziewała. Lecz kiedy zrozumie, dlaczego tak się stało i przez co musiałaś przejść, obdarzy cię jeszcze większym uczuciem.

– Mówisz jak każda matka. Boję się jednak, że samo zrozumienie nie wystarczy. – Serce bolało ją z tęsknoty za mężem.

żem. Od rozstania minął rok, ale dla niej ta separacja trwała całą wieczność.

– Na szczęście już jest po wszystkim. Doktor Canfield zapewniła cię przecież, że jesteś całkiem zdrowa.

Dominique przytaknęła z widoczną radością.

– Tak czekałam na tę wiadomość! W szkole średniej żałowałam, że nie mam większego biustu, lecz okazało się, że dzięki małym piersiom jestem idealną kandydatką do operacji. Modłę się, żeby to była prawda, bo jeśli coś pójdzie źle i zrobi się jakiś wyciek albo implant zacznie się otorbiać, znów będą mnie kroić.

– Kochanie... Sama słyszałam, jak doktor Canfield mówiła, że takie komplikacje zdarzają się najwyżej u dziesięciu procent pacjentek. Nie szukaj problemów, gdzie ich nie ma.

– Masz rację. Powinnam się skoncentrować na tym, jak zorganizować spotkanie z Andreasem.

– A czemu po prostu do niego nie zadzwonisz?

– Wolę, żeby najpierw mnie zobaczył. Chcę go zaskoczyć, rozumiesz? Kiedy już wrócimy do Bośni, przeprowadzę małe śledztwo, ale tak, by się nie zorientował, że próbuję się czegoś dowiedzieć.

– W takim razie może zaczniesz się przebierać? Inaczej nie zdążymy na lotnisko.

Dominique pospiesznie umknęła do łazienki. W żadnym wypadku nie chciała spóźnić się na samolot.

Trzęsącymi się rękami pakowała nowy kostium. Następnym razem, kiedy go włoży, będzie stała przed swoim mężem. Po jego oczach pozna, czy nadal jej pragnie. Wtedy będzie wiedziała, czy jest jakaś szansa dla ich małżeństwa.

Dwanaście godzin później wchodziła do pokoju w konsulacie Stanów Zjednoczonych w Sarajewie, gdzie pracowała dla swojego ojca. Nadszedł czas, żeby zrealizować powzięty plan.

Podczas lotu z Nowego Jorku wymyśliła, że z automatu telefonicznego spróbuje zadzwonić do firmy Andreeasa w Atenach. Postanowiła udawać sekretarkę bośniackiego importera, który pragnie przedyskutować możliwości wspólnego interesu. W ten sposób się dowie, czy Andreas jest w mieście.

Przejrzała korespondencję i już zamierzała wymknąć się na pobliską pocztę, gdy odezwał się dzwonek telefonu wewnętrznego.

– Tak, Walterze? – spytała, słysząc głos recepcjonisty.

– Przyszedł Paul Christopoulos.

Serce zaczęło jej walić jak młot. Najlepszy przyjaciel Andreeasa, a zarazem jego asystent, był tutaj?

Mogła się spodziewać różnych zbiegów okoliczności, lecz ten omal nie zbił jej z nóg. Opadła na krzesło i przez chwilę siedziała nieruchomo, czekając, aż minie oszołomienie.

Mógł być tylko jeden powód wizyty Paula w konsulacie w Sarajewie. Prawdopodobnie Andreas chciał się z nią rozwieść i wysłał przyjaciela, żeby omówił warunki ugody.

Rok temu poprosiła Andreeasa o rozwód, ale jedyną odpowiedzią, jaką dostała, były pieniądze, które przekazał na jej konto. Pieniądze, których nigdy nie tknęła.

Milczeniem odpowiedział też na dwie kolejne prośby, które wystosował jej nowojorski adwokat. Miała już pewność, że Andreas nie zamierza pozwolić jej odejść. Dyspo-

nował majątkiem i władzą, które pozwalały mu na narzucanie swoich reguł.

W końcu zrozumiała, że przemawia przez niego zraniona duma i zgodzi się na rozwód, dopiero gdy ochłonie. Pojawienie się Paula oznaczało, że zbyt długo odwlekała zasadniczą rozmowę z mężem.

– Mam powiedzieć, że musi umówić się na spotkanie? Czy przyjmiesz go od razu? – ponaglił ją Walter.

Jednak Dominique była myślami tysiące kilometrów stąd.

Najwidoczniej Andreas ma jakąś kobietę i chce zacząć nowe życie. Zupełnie jak ona, tyle że ona pragnęła żyć u boku swojego męża...

– Poproś, żeby wszedł, Walterze. I nie łącz mnie z nikim.

Podniosła się z krzesła, żeby powitać Paula. Obaj przyjaciele byli dobrze zbudowani i wysocy. Kruczowłosey Andreas mierzył prawie metr dziewięćdziesiąt, rudy Paul był jeszcze wyższy.

Lojalny, niezawodny Paul... Przyjaciół, któremu Andreas ufał jak własnemu bratu. Z satysfakcją spostrzegła, że z pewnym opóźnieniem zareagował, gdy wyciągnęła na powitanie rękę. Od chwili, gdy widział ją po raz ostatni, w jej wyglądzie nastąpiła spora zmiana.

Co więcej, rok temu stosunki między nimi były dość napięte, czemu zresztą zawiniła Dominique. Rozhisteryzowana z bólu, opuściła gmach sądu, zanim jeszcze rozpoczęła się sprawa przeciw Andreasowi.

Paul towarzyszył jej na lotnisko, próbując wytłumaczyć, że nie powinna wyjeżdżać, zanim nie porozmawia z Andreasem. Jednak była tak rozgorączkowana i pogrążona

w smutku, że w ogóle nie słuchała jego argumentów. Na koniec oświadczyła, że chce zakończyć swoje czteromiesięczne małżeństwo. Teraz miała wrażenie, że to wszystko działo się całe wieki temu.

Oparła się o brzeg biurka i skrzyżowała ręce na piersi.

– Miło cię znów zobaczyć, Paul. Siadaj. Chcesz się czegoś napić?

Nie usiadł jednak.

– Nie, dziękuję, pani Stamatakis.

Pani Stamatakis... Jaki oficjalny ton.

– Od kiedy rok temu opuściłam Ateny, nikt się tak do mnie nie zwraca. – Po powrocie do rodziców zdjęła obrączkę i znów zaczęła używać panińskiego nazwiska.

– Zmieniłaś się – mruknął pod nosem.

Innymi słowy, pomyślała, nie przypominam już tej niepewnej siebie młodej kobiety, która przed rokiem uciekła od Andreasa. Od czasu tej bolesnej decyzji nastąpiła w niej drastyczna przemiana. W umyśle i wyglądzie. To, że Paul pozwolił sobie na tak osobistą uwagę, dowodziło, jak wielki przeżył szok.

Uśmiechnęła się przekornie na myśl, że zapewne Andreas zareaguje podobnie, nawet jeżeli będzie chciał się z nią rozwieść.

Na to jednak nie zamierzała pozwolić. W każdym razie jeszcze nie teraz.

– A ty się w ogóle nie zmieniłeś. – Wciąż miał ten sam poważny wyraz twarzy i nosił te same okulary w ciemnej oprawie. Między nim a jej trzydziestotrzyletnim mężem był tylko rok różnicy, ale Paul wydawał się znacznie starszy.

Nie odwzajemnił uśmiechu, ale przynajmniej mogła mieć satysfakcję, że jej wygląd i zachowanie mocno nim wstrząsnęły. Po raz pierwszy widziała, jak stracił zimną krew. Z pewnym wahaniem otworzył teczkę i wyciągnął z niej jakieś dokumenty.

– Tutaj masz wszystko. – Podał jej papiery. – Moim zdaniem to bardzo wspaniałomyślna oferta. Wystarczy, że złożysz podpis i znów będziesz mogła być panną Dominique Ainsley.

Bez zagląдания do środka włożyła papiery z powrotem do jego teczki.

– Zanim cokolwiek podpiszę, chcę się zobaczyć z Andrease. Gdzie on jest?

Paul spojrział na nią z namysłem.

– Na jachcie.

No tak... Był wrzesień, najlepsza pora, żeby wypłynąć na „Cygнусie”.

– Kiedy wraca?

– To zależy od Olimpi – odparł po chwili.

Czuła, że serce jej zamiera. Jak widać, Olimpia wciąż wiele znaczyła w jego życiu. Jej imię wywołało bolesne wspomnienie. To przede wszystkim z jej powodu Dominique zdecydowała się opuścić Andreasa. Ciekawe, czy Paul zrobił to specjalnie, żeby ją zranić?

Cóż, osiągnął swój cel, a jednak nic nie odwiedzie jej od postanowienia, że musi zobaczyć się z mężem i walczyć o swojej małżeństwo.

– Nawet mnie to nie dziwi. Oboje kochali Maris – chodziło o tragicznie zmarłą siostrę Andreasa – to bardzo ich

do siebie zbliżyło. – Obeszła biurko. – Zakładam, że przy-
leciałeś tu jego prywatnym samolotem?

Sprawa była tak oczywista, że Paul nawet nie odpowie-
dział. A może po prostu był zbyt zaskoczony faktem, że
imię Olimpiii nie wywołało reakcji, jakiej się spodziewał?

Udając, że nie zauważyła jego milczenia, ciągnęła:

– W takim razie wrócę do Grecji z tobą.

– Andreas spodziewa się mnie jeszcze dzisiaj.

– Nie ma sprawy. Dużo podróżuję służbowo, więc pasz-
port mam stale przy sobie. – Lekarstwo również, dodała
w myślach.

Z szuflady biurka wyciągnęła torebkę. Kątem oka do-
strzegła, że Paul sięga po komórkę.

– Na twoim miejscu nie robiłabym tego. Nadal jestem
panią Stamatakis, jak sam przed chwilą zauważyłeś. Mój
mąż twierdził, że będzie mnie zawsze kochał, więc chyba
nie zamierzasz ingerować w nasze sprawy.

Paul był bezgranicznie oddany Andreasowi, z którym
przyjaźnił się od dziecka, jednak teraz stracił nieco pano-
wanie nad sobą. Wciąż milczał, nie wiedząc, jak zareago-
wać. Po raz pierwszy była świadkiem takiego fenomenu.

– Paul, tym razem ja proszę o pomoc. I chyba mogę jej
od ciebie oczekiwać? Jeszcze dziś chciałabym zobaczyć się
z Andreasem. Możemy ruszać?

Wyszli z pokoju.

– Powiedz tacie, że wyjechałam do Grecji. W ciągu kilku
dni będę znała swoje plany i wtedy się z nim skontaktuję
– poinformowała Waltera, gdy mijali recepcję.

Przyjrzał im się z zaciekawieniem.

– Oczywiście.

Trzy godziny później helikopter, który czekał na nich w Atenach, zabrał ich na Kefalinę.

Dominique z zachwytem patrzyła na bujną roślinność i złote plaże, które kiedyś zwiedzała z Andreasem.

– Nie widzę „Cygnusa” – powiedziała, gdy śmigłowiec zniżył lot nad Fiskardo, uroczym portowym miasteczkiem.

– Andreas płynie teraz z Zakynthos. Spodziewa się mnie dopiero późnym popołudniem.

Dominique rzuciła okiem na zegarek. Było wpół do trzeciej.

– Świetnie. W takim razie możemy kilka godzin spędzić na zakupach. Skorzystam z tej hojnej oferty, jaką dla mnie przygotował.

Wyjeżdżając z Sarajewa, nawet nie zatrzymała się w domu rodziców, żeby spakować rzeczy.

Paul chodził z nią po sklepach ze stoicką miną, za którą, zdaniem Dominique, ukrywał niechęć do niej. Chyba nigdy nie pogodził się z myślą, że została żoną Andreeasa.

W przymierzalni jednego z butików zdjęła biurowy kostium i włożyła błyszczące bikini, a na ramiona narzuciła przewiewne plażowe wdzianko z białej koronki. Stopy wsunęła w sznurkowe sandały, a z włosów wyciągnęła szylkretowy grzebień, który podtrzymywał fryzurę. Przechesała szczotką srebrnozłote pasma, pozwalając im opaść swobodnie na jedną stronę.

Kiedy opuściła przymierzalnię, Paul otworzył usta ze zdumienia. Nie sposób było nie zauważyć, jaki jest zaskoczony. To już po raz drugi w ciągu jednego dnia, pomy-

ślała zadowolona. Nigdy jeszcze nie widziała, żeby komuś udało się wytrącić z równowagi niewzruszonego zausznika Andreeasa.

Rzuciła okiem w stronę portu i spostrzegła, że jacht już przyplłynął.

Andreas... Serce zabiło jej z nadzieją, gdy wyobraziła sobie minę, jaką zrobi mąż na jej widok.

Pospiesznie zapłaciła za wybrane rzeczy i ruszyła w stronę motorówki, która czekała przy nabrzeżu. Przy sterze siedział jeden z marynarzy z „Cygnuma”. Widząc zbliżającego się Paula, mężczyzna wyskoczył na brzeg.

– Pani Stamatakis! – wykrzyknął zdumiony, wpatrując się w Dominique wytrzeszczonymi oczami. Najwidoczniej zmiana, jaka zaszła w nieśmiałej, chudziutkiej kobiecie, którą poślubił Andreas, faktycznie musiała być niewiarygodna.

– Cześć, Myron. Dawno się nie widzieliśmy. Co u ciebie?

– Wszystko dobrze. – Rzucił niespokojne spojrzenie na Paula.

– A jak tam twoja rodzina? Nico pewnie dorównał ci już wzrostem. – Wsiadła do motorówki, zanim Paulowi czy Myronowi przyszło do głowy, żeby jej pomóc.

Kompletnie zbity z tropu marynarz mruknął coś niezrozumiałe. Jego wystraszona mina potwierdzała podejrzenia Dominique, że Andreas i Olimpia są kochankami.

Przed rokiem Andreas zaprzeczył takiemu oskarżeniu. Może zresztą mówił wtedy prawdę... Zdaje się jednak, że obecnie sprawy przyjęły inny obrót.

– Proszę. – Myron wskoczył do łodzi i pospiesznie podał jej kapok.

Po jego minie widziała, że jest przerażony i ma wielką nadzieję, że Paul w jakiś sposób zapobiegnie nieszczęściu, które niewątpliwie nastąpi, gdy Dominique znajdzie się na jachcie. Jednak Paul spokojnie usiadł na ławeczce, jakby w ogóle nie dostrzegał jego zdenerwowania.

Myron nie miał wyboru. Włączył silnik i skierował motorówkę w stronę „Cygnusa”. Kilka minut później wchodzili po trapie na pokład, gdzie powitały ją zaskoczone twarze załogi.

Jacht zawsze był dla jej męża azylem, a teraz Dominique zakłócała spokój świętego miejsca. Trudno... Wciąż przecież była panią Stamatakis.

Steward w końcu odzyskał przytomność umysłu i powitał ją na pokładzie. Jak dotąd nie dostrzegła nigdzie ani Andreasa, ani Olimpii.

– Pozwoli pani, że zaniosę bagaż do kabiny dla gości?

– Nie ma potrzeby, Leon. Wezmę je z sobą do naszej sypialni.

– Ale...

Nie zwracając uwagi na wystraszonego stewarda, Dominique ruszyła w stronę schodów, które prowadziły do głównej sypialni. Nie wiedziała, czego może się spodziewać, ale to już nie miało znaczenia. W ciągu ostatniego roku uświadomiła sobie, że powodem jej ucieczki był przede wszystkim kompleks niższości, poczucie własnej niedoskonałości.

Andreas potrzebował jej podczas napawającej wstrętem i bardzo głośnej sprawy o cudzołóstwo, jaką wniósł przeciw niemu mąż Olimpii. Prosił, żeby mu zaufała, jednak